

Czas na drugiego szkodnika

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 20.06.2018, 20:20:00

Szkodnik nr 1 jeżeli chodzi o hodowlęTM koni arabskich, czyli **Krzysztof Jurgiel**, przestał, ponieważ funkcjęTM ministra rolnictwa. Podał, sięTM do dymisji "z powodów osobistych". Tramwaj w oku, szyna z boku, albo, jak mawia, ksiądz Józef Tischner – gówno prawda. Po prostu, "...cy minister - nawet jak na standardy pisowskie, bardzo przeciętne, zwłaszcza dla ludzi "zasady" – d"ogoletni"... znajomości" z prezesem wszystkich prezesów – przekroczył, barieręTM nieudolności i trzeba go było odwołać. Ale nie miejmy zaudze, to nie szkody, jakie poczynił, w hodowli koni arabskich, był, najw"niejsze dla jego dymisji. Na pewno są... symbolem nieudolności, ale znalazł, sięTM gdzieś w trzecim, czwartym szeregu grzechów "...cego ministra. Przeważ" inne "zasady" – jak np. zbyt późna i idiotyczna (p"ot) reakcja na afrykański pomór "...y start rozmów z Bruksel" o pieniądzu dla rolników na lata 2021-2027, wielce szkodliwa ustawa "o sprzedaży ziemi" i inne. Tak czy inaczej, minister przestał, szkodzić. Teraz czas, aby przestał, działać szkodnik nr 2. A nazywa sięTM on **Andrzej Sutkowski**.

Jak to kiedyś mówił, **Józef Oleksy** – "wsz"dzie mnie potrzebują..." Widocznie Sutkowskiego te" "potrzebowa" wiele instytucji, bo CV ma bogate. W latach 1990–1998 był, w"tem w Urzędzie Gminy Sidra, następnie w 2000 r. – dyrektorem biura w Izbie Przemysłu, Handlowej w Białymstoku. Od 2000 do 2001 r. pracował, jako specjalista w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, gdzie rozliczał, i kontrolował, inwestycje finansowane przez Fundusz. W latach 2001–2003 zajmował, stanowisko zast"pcy dyrektora Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu Twierdzy. Od września 2006 do kwietnia 2009 był, dyrektorem Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego w Białymstoku. Następnie przez kolejne 2 lata (2009–2010) był, członkiem zarządu PKS SA w Białymstoku, gdzie zarząd" Działem Przewozów i Finansów oraz nieruchomości" znajdującymi sięTM w zasobach spółki. Od 2011 r. do czasu kiedy trafił, do Agencji Nieruchomości Rolnych (grudzień, 2015) prowadził, gospodarstwo rolne. Jest znawcą... tak wielu dziedzin, "tylko pozazdrościł PiS, "ten "człowiek renesansu" przyszedł, do nich na są" "dobry zmiany" jest dopiero od jakiegoś czasu. Wcześniej był, "radnym Samoobrony, a potem radnym PO! W 2008 roku został, niechlebnym bohaterem prowokacji dziennikarskiej. Jako szef białostockiego oddziału, Agencji Rynku Rolnego w rozmowie telefonicznej obiecywał, za"atwić prace" komuś, za kim "wstawia, sięTM" rzekomy pracownik gabinetu ówczesnego wiceministra rolnictwa. Tyle, iż Sutkowski nie wiedział, "zadzwoń, do niego dziennikarz TVN i ca" rozmowę nagrał. Mog" jej wówczas pos"ca Polska, zreszt" teraz te" Pa"stwo mog" o tym poczytać, bo w internecie nic nie znika. Oto linki do tej "ynnej wówczas historii: (<http://www.poranny.pl/polityka/art/5154890,andrzej-sutkowski-pomaga-zalatwic-prace,id,t.html>) Po wielu latach, konkretnie w 2014 roku, zapad" w sprawie nepotyzmu przy zatrudnianiu ludzi w ARR prawomocne wyroki (<http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1>

,35241,15775905,Wyroki_za_zalatwanie_pracy_ludziom_ministra___Nepotyzm.html), ale Sutkowski na ławie oskarżonych nie usiadł. Dlaczego? Bo to głównie jego zeznania doprowadziły do skazania dwóch byłych dyrektorów ARR (na wyroki w zawieszeniu), co ujawniło skalę korupcji politycznej w Polskim Stronnictwie Ludowym, a to było bardzo na rękę PiS. No i od tego momentu stał się gorącym zwolennikiem „Dobrej Zmiany”. Pikanterii tym sprawom dodaje fakt, że niebawem pan Sutkowski powróci do praktyk dbania o to, aby członkowie rodzin „swoich” dostawali pracę, a ci, którzy tam wcześniej pracowali, a pochodzili z „nadania”; PO-PSL, trafiali na bruk. Chodzi o moment „czczenia” dwóch agencji – Agencji Rynku Rolnego oraz Agencji Nieruchomości Rolnych, z powodu „czczenia” których powstał Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. A cała sprawa opisana „Faktem”; (<http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityk...iny-dobrej-zmiany/esnrys2>). Wróćmy jednak do początków pracy pana Sutkowskiego w ANR. Trafił tam w charakterze doradcy w listopadzie 2015 roku. Po miesiącu został dyrektorem Zespołu Nadzoru Właściwości stadnin koni – **Jerzego Białoboka** w SK Michałów oraz **Marka Treli** w SK Janów Podlaski. To on stał za decyzją o wyrzuceniu z pracy w Agencji Nieruchomości Rolnych **Anny Stojanowskiej**, inspektor nadzorującej stadninę koni arabskich. To on upierał się, aby ją od razu zwolnić dyscyplinarnie, ale jego formalny szef, prezes ANR **Waldemar Humicki**, się początkowo nie zgodził, i podpisał wypowiedzenie w normalnym trybie, czyli z zachowaniem 3-miesięcznego terminu. Jednak argumenty (cztery, idiotyczne) podsunął, Sutkowski. Po miesiącu Humicki uległ argumentacji Sutkowskiego i Anna Stojanowska dostała tzw. dyscyplinarkę, za wypowiedzi w mediach. Ta decyzja zaskarżona do sądu pracy i wygrała. Nie chodzi o jej o przywrócenie do pracy w ANR, ale o prawdę, czyli obalenie tych czterech zarzutów (nie błąd w tym miejscu wchodzi, w szczególności). No i sądził przyznać jej rację, co skutkowało odszkodowaniem w wysokości trzykrotnego uposażenia. I te pieniądze dostała. To nie Sutkowski je zapłacił, ze swojej kieszeni, tylko ANR, czyli my wszyscy – podatnicy! Kiedy po 19 lutego 2016 roku (data wyrzucenia prezesów i pani inspektor) zaczął się nerwowy ruch, by z jednej strony wykazać zasadność tych szkodliwych posunięć, a z drugiej – by dobrze przygotować aukcję *Pride of Poland* w sierpniu 2016 roku, Sutkowski został, usunięty nieco w cień. Pierwsze skrzypce zaczął grać ów powołany na wiceprezesa ANR **Karol Tylanda** (przyszedł z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie był wiceprezsem). Kiedy temu gadatliwemu i nadmiernie pewnemu siebie urzędnikowi podwinął się noga i podał się do dymisji po oszukanej aukcji, skorzystał na tym Sutkowski i wrócił do pierwszego szeregu. Został awansowany na wiceprezesa ANR (7 IX 2016). Następnie po roku (1 IX 2017) został powołany przez ministra Jurgiewicza na zastępcę dyrektora generalnego KOWR. Odpowiada tam za pion nadzoru nad spółkami skarbu państwa. A właściwie należałoby napisać – nie odpowiada. Bo nie ponosił konsekwencji za nic, ani za przegarnięcie w sądzie pracy z Anną Stojanowską i konieczność wypłacenia jej odszkodowania, ani za bezzasadne wyrzucenie prezesów stadnin, ani za fatalne wyniki finansowe aukcji *Pride of Poland* w 2017 roku, ani za wyniki finansowe spółki w Janowie Podlaskim w roku 2017, ani za ciągłe i nieudane personalnie roszady na stanowiskach prezesów w wielu innych stadninach koni (pół krwi). A przecież w imieniu ministra pełni nadzór właściwy – jest de facto Walnym Zgromadzeniem Wspólników. Humickiego i Tylandy już dawno w ANR, a obecnie w KOWR nie ma. A Sutkowski trwa. Może już nadszedł czas, aby Andrzej Sutkowski przestał już szkodzić polskiej hodowli koni i udał się tam, gdzie trafił, jego pryncypał, czyli w polityczny niebyt. **Marek Szewczyk**